1st Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers …

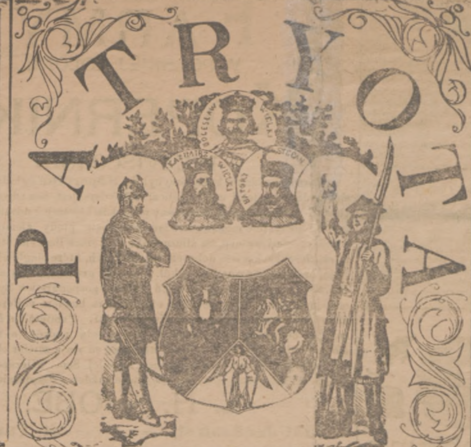
Official Organ of the Polish political Independent CLUB in Jersey City N. J.

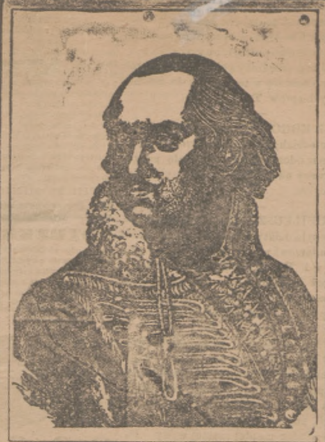
Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania



PATRYOTA





„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:
w Stanach Zjedn. i Kanadzie . . . dolar 1.50 rocznie
Pojedynczy numer 5c.
Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZĘDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEY CITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — „Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta.

No 51 rok VIII — *Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter* — Philadelphia, dnia 25 Grudnia 1897

„PATRYOTA" ORGAN URZĘDOWY
I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH w ST. ZJ. P. A.
Fr. Bullmann, Komendant i Auditor 112 Morris St.

„PATRYOTA" ORGAN URZĘDOWY
KLUBU POLSKO-AMERYKANSKIEGO im. JANA III SOBIESKIEGO w Jersey City N. J.
… Prezes Fr. Kulter Wice Prezes
S. Grzybowski Sekr. …
W. Kieturkiewicz, Sekr. Fin. …
S. … Kasyer — P. Jasulajtis i Fr. Grabowski …

„PATRYOTA" ORGAN URZĘDOWY
I-ego ODDZIAŁU W. P. KRAKUSÓW w Perth-Amboy.
J. Kozłowski, kapitan i sekretarz 81 Hall Ave.
Posiedzenia w „Kościuszko" Hall 70 R. R. Ave. w każdą … niedzielę w miesiącu.

„PATRYOTA" ORGAN URZĘDOWY
I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH
w Pennsylwanii Philadelphia.
J. B. Blachowski, komendant 622 Budd st.
P. Kowalski sekretarz …ahn 23… Monroe st.
Posiedzenia odbywają się na sali ob. Hamma 3-ej i ul. Noble.

WESOŁYCH ŚWIĄT.

Gdy niniejszy numer „Patryoty" dojdzie rąk szanownych Czytelników, cały świat katolicki obchodzić będzie wielką pamiątkę narodzenia Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa. Zasiadać będą oni czy to w kole rodzinnem, czy też po naszych polskich towarzystwach przy „Gwiazdce."

Nam tu smutno, że uroczyste obchodzić z niewoli i jesteś wśród obcych, daleko od stron ojczystych. — Osładza nam nasze wygnanie jednak o wiele to — iż choć tak daleko od Polski — w sposób polski obchodzić możemy ten tak piękny i pamiętny dzień.

I my łączymy się myślą i sercem z Wami kochani Czytelnicy — stajemy w Waszem kółku — i łamiemy się choć w duchu z Wami opłatkiem, życzymy Wam z głębi serca obfitych łask i darów Bożych nietylko doczesnych ale i wiecznych. — Obyśmy wszyscy spędzili te święta szczęśliwie, aby żadna troska nie zamąciła nam tego błogiego spokoju i zachwytu duszy, jakim te Święta darzą prawdziwego chrześcianina.

A do tych życzeń i ich nam wolno będzie dołączyć inne — które z pewnością też wszystkim szanownym Czytelnikom na sercu leżą. — Oby to narodzenie Pana naszego Jezusa przyniosło obfite błogosławieństwo Boże na cały nasz Kościół Polsko-katolicki, na całą naszą ukochaną Ojczyznę Polskę, którą ze wszech stron nieprzyjaciele prześladowaniami nękają, oby spłynęło błogosławieństwo Boże na lud polski, rozproszony na obczyźnie, aby dochował wierność wierze św. i narodowości polskiej — które te skarby na obczyźnie tak wielce są zagrożone, aby Boskie Dzieciątko sprawiło, abyśmy choć wieczór … naszego spędzić mogli na ziemi ojczystej, za którą każdy prawy Polak nigdy tęsknić nie przestanie.

Te życzenia składając naszym Szan. Czytelnikom i wszystkim Rodakom na obczyźnie — jeszcze raz z głębi serca przesyłamy życzenia:

Wesołych Świąt!!!

1,000,000,000

Milliard minut ubiegnie w ostatnim dniu tego roku od narodzenia Chrystusa. Wprawdzie liczący rok po dni 325, a więc 525,000 minut, ów miliard upłynąłby dopiero w roku 1903; ponieważ jednak istotny bieg czasu skraca obliczenie o 7 lat, zatem owa ogromna, a pokaźna cyfra minut przypadnie w dniu 31 grudnia 1897 roku.

KOLĘDA.

Nad Betleem miastem Gwiazda jasno płonie,
Marya tuli syna w stajence na łonie.
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

W koło pastuszkowie nad Dzieciątkiem w żłobie
Śpiewają wesoło: Jezu chwała Tobie!
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

Trzej mędrcy królowie spieszą ben ze Wschodu,
Powitać Dzieciną królewskiego rodu
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

Wszystko hołd Mu składa — cały świat się cieszy
Każdy do Betleem czem prędzej się spieszy
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

I my też oddajmy cześć Panu nad Pany —
Co w żłobie spoczywa ubogo odziany.
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

Chylne korne czoło, prośmy tej Dzieciny,
By Bóg biednej Polsce zmazał dawne winy.
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

By znów po nad Polską wzleciał „orzeł biały"
By wróciły czasy potęgi i chwały.
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

Niechże nam, dziecino, Twój dzień Narodzenia
Stanie się dla Polski symbolem zbawienia.
Luli synu — luli, na łonie matuli:
Hej kolęda, kolęda!

GWIAZDA.

Witaj gwiazdo! Niech twój promień wśrok nam rozświeci,
Zaświeć jasno, jak w te czasy, gdy Bóg Anieli
Blaskiem twoim nową ludom oznajmili zorzę,
Gdy ubodzy pastuszkowie przybiegli w pokorze
Ucześć pieśnią pachołątko uwielbione chwałą.
Co z pomroku długiej nocy świat wyzwolić miało.

Witaj gwiazdo! my ku tobie wyciągamy dłonie!
Ale ozem nam twój płomyk tak blednie i tło płonie?
Zali nasze łzy stuletnie zbiegły się w kłąb mgliste
I rozwiały czarny całun po ziemi ojczystej?
Czyż go nawet siła twoja przeniknąć nie zdoła,
By nam lica rozpogodzić i zwiad pon rok z czoła?

O! inaczej tyś nam gwiazdo świeciła, inaczej,
Kiedy wolno ziemię krajał pług wolnych oraczy,
Kiedy chrobre ręce Polski Polskę budowały.
A nad nami rozpościerał skrzydła orzeł biały!

Ach! inaczej tyś świeciła, gdy z pogonią w parze
Ptak lechicki po szerokim rozpędzon obszarze
Od Bałtyku na burzliwe Czarnomorza wody,
Sławą naszych bohaterów zdumiewał narody,
Kiedy zorze Zygmuntowskiej promienia rozlały się
W falach Warty, w tonie Gonta, w prądach białej Wisły.
Ogarnęły jasną łuną Bug i Dniepr głęboki
I ciemiste naszych Karpat zrumieniły szczyty!

Słońce zgasło ... po dniu chwały czarna przyszła doba,
Czy cię gwiazdo tak przeraża naszych serc żałoba?
Wszak te serca krzepko biją — nie zgasło w nich życie,
Niezem dla nich noc wiekowa i niezem rozbicie,
Bo nad klęski, nad zawody, dzieliniejsza potęga,
Wola z wolą, serce z sercem i myśl z myślą się sprzęga.
Ah! my po ciem nazncłowo — tylko podleć cuchać!
Zdoła nasze wolce grobiety przyjść od do łańcuchów!

Jasna gwiazdo, coś nad żłóbkiem błysła w Betlejemie,
Spuść twój promień dobroczynny na te smutną ziemię,
Twoją siłą natchnij słowa ustom oniemiałym
A my otrzymamy radosnym uczcimy bojnastem

Coś migocze wśród mgły tuman świetlno przybłyska,
Witaj! witaj jasna gwiazdo, znać jutrzenka bliska!

Skąd nazwa KOLĘDA.

Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali „calendae." Stąd i początek roku czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go świętem niezwykle głośnem i wesołem, które nosiło nazwę „festum Calendarjum." Ponieważ w średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, rzecz więc prosta, że tradycye klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński „calendae", który związał się z uroczystym obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych. Wszedł ten wyraz w starą francuszczyznę (la Calende), upowszechnił się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolędy posyłano sobie wzajemne upominki i miano tak nazwać jakiegoś bożka czy boginię, której święto jakoby obchodzili poganie w dniu 24 grudnia. Wywodzenie kolędy od wyrazów słowiańskich: ku-ładu, ku-kołacom, jest zbyt niedorzeczne, aby zasługiwało na uwagę. Uroczystość ta zwana dotąd przez lud polski Godami, będąca pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i musiała być połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowni, aby je zastąpić chrześcijańskiemi, ułożyli w minionych wiekach także mnóstwo pastorałek czyli „kolęd" pobożnych, a pomimo to przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni porze Godów właściwe, a także „kolędami" przez lud wiejski dziś nazywane. Nazwa Gody jest bardzo starożytna w języku polskim. God po słowiańsku oznacza rok. Chwilę, której się stykają dwa lata z sobą, tj. kończy rok stary a zaczyna nowy, słusznie zwie się w liczbie mnogiej godami. Ponieważ w średnich wiekach obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, zatem słusznie Polacy powyższą uroczystość chrześciańską nazwali również Godami, którą to nazwę lud polski wszędzie dotąd zachowuje. Na Gody czyli na Nowy Rok podług starego polskiego zwyczaju ugadzano też czeladź domową. Był na to od wieków przeznaczony dzień św. Szczepana czyli drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, a podług dawnej rachuby czasu był to początek Nowego Roku. Nietylko wyraz godzić pochodzi od Godów (czyli Nowego Roku), nie tylko stara nazwa Bożego Narodzenia, ale i nazwa wszelkiej uroczystej biesiady nazywa się godami i każdy jej uczestnik nazywa się gościem. Widocznie zwyczaje noworocznych uroczystości rzymskich przeszły do wszystkich ludów Europy. W Polsce gdy przyszły Gody, nie było końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarkom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewaniem kolęd z wilkiem żywym a w braku takowego z chłopcem przebranym w wilczą skórę. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „świętami" nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano kolędy o narodzeniu Chrystusa Pana będące niekiedy w swojej naiwności i prostocie uczuć prawdziwemi klejnotami poezyi twórców bezimiennych. Chodzono z szopkami czyli jasełkami, z „gwiazdą" itd. Dotąd w wielu stronach młodzież przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i djabła, przedstawia scenę z podań Pisma świętego. Najpopularniejsza z kolęd „W żłobie leży, któż pobieży." zastosowana była niegdyś i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza grywanego na dworach królów polskich w XVII wieku.

Wiadomości ZAGRANICZNE.

Rosya. Dnia 13 stycznia to jest z Nowym Rokiem znakim ustąpią ze swoich urzędów: prokurator najśw. synodu Pobiedonoscew, minister wojny Wanowskij, jego pomocnik i zarazem szef sztabu głównego Obruczew i minister oświecenia Delianow. Usunięcie tego grona od steru spraw państwa, oznaczałoby zmianę systemu pozostałego w spadku po przeszłem panowaniu i upadek partyi „czynownictwa" i bezwzględnej rusyfikacyi.

Bankier H. Wawelberg ofiarował do rąk i rozporządzenia ks. Imeretyńskiego 10 000 rs. na zakładanie czytelni ludowych. Książę wyraził wdzięczność za poparcie jednej z największych potrzeb wiejskiego ludu.

Austrya. — Zaburzenia uliczne … winny i nie powtarzają … o … Ale zaszły krwawe bójki w koszarach. Zuchwali niemcy urągali żołnierzom czeskim … wszczęła bójka, która przywołała … zabijając kaprala i raniąc 24 żołnierzy.

Adwokaci czescy podjęli się bezpłatnej obrony wszystkich ofiar niepośmiecznych Czechów.

Chiny. — Niemcy zajęły zatokę chińską Kiau Czau. Moskal zajął Port Arthur. Porozumieli się dwaj cesarze „Robert i Bertrand" czyli dwaj złodzieje. Anglicy i Japonia gotują się do zbrojnego protestu. Bądź bardzo może że dojdą do przyjacielskiego porozumienia się i Chiny rozbiorą. Francya wysyła także swoje okręty na wody Chin, ale to dla formy, bo Rosyi wgrali się przeszkodzić nie powstały się. — Cesarz chiński uważa za jedynego przyjaciela cara — i szuka u niego porady.

Car posłał do Chin 150,000 karabinów na pięcioletnią wypłatę za nie i obiecał ułatwić pożyczkę w Rosyi, dla Chin w znacznej sumie.

Hawana. Sprawdziła się wiadomość że powstańcy skazali na śmierć pułkownika hiszpańskiego Ruiz który porozumiewał się z dowódcą powstańców Arcargurenem co do przyjęcia autonomii. Obydwóch sąd wojenny skazał na śmierć.

Opinia publiczna potępia ten wyrok, gdyż pułkownik Ruiz był uważany za parlamentarza. Jednakże, to położy koniec demoralizowaniu powstańców. — Zdrajca dr. Zertucha, został mianowany mayorem miasta Bejucal w pobliżu Hawany.

Nowiny AMERYKANSKIE.

STANY ZJEDNOCZONE wysyłają także do Chin trzy pancerniki w celu skorzystania z podziału tego niebieskiego państwa.

NOWY TRUST z kapitałem 55 milionów dolarów utworzyli trzej piekarze „crackers" to jest sucharków bez koptów.

KONGRES przyjął Bil … $200,000 dla niesienia pomocy poszukiwaczom złota w Klondike.

STREJK w Kokomo, Ind., robotników butelniczych zakończył się ich wygraną. Od dziś pracować będą od setki 1 600 robotników rozpocznie pracę.

ZNOWU CZWORAKI. Żona weterana z wojny domowej p. Mullins w Stanie Tennesy, obdarzyła męża na raz czworgiem dzieci zdrowych.

Polacy w Ameryce.

PROCES KRYMINALNY chciał wytoczyć ks. Grutza wydawcy „Kur. Pol." p. Kruszce, ale żaden adwokat w Milwaukee nie podjął się przeprowadzenia tego procesu — bo wszystko co pisał o tym księdzu „Kur. Pol." było prawdą.

KOŚCIÓŁ POLSKI najpiękniejszy w całej dyecezyi St. Cloud, został poświęcony przez ks. biskupa Trobec. — W Ripon, wielb. ks. Wacław Kruszka zbudował piękną plebanię ze wszelkiemi wygodami i nawet z oświetleniem elektrycznem, za $…

DR. LAWCZYNSKI znowu probował otruć się w St. Francisco. Że też go nie zamkną w domu waryatów.

DR JASINSKI zamieszkał w Sobeszanach, Pa., gdzie liczna kolonia polska, pozbawiona była lekarza polskiego.

DLA WDÓW I SIEROT w Hazleton, zebrał w New Yorku dzielny Związkowiec p. Prus kilkanaście dolarów.

Posady.

Dajemy stale i popłatne posady dobrym sprzedawaczom. Również dajemy specjalne terytoryum do sprzedawania naszych artykułów, które są niezbędne w każdym domu. Sprzedawacze sprzedają po handlach i familiach. Każda sprzedaż sprowadza stały popyt. Agenci otrzymują każdy miesiąc cały zarobek do $300, potem trzy czwarte zysku. Cyrkularze i próbki darmo. Piszcie dzisiaj.

C. J. Shoop & Co.,
No. 737 State St., Racine, Wis.

Z Ojczyzny

HR. Kazimierz Badeni który wraz z małżonką do Warszawy przybył w odwiedziny córki i zięcia i zamieszkał w ordynackim pałacu Krasińskich, był przedmiotem ogólnych oznak poważania. Cała arystokracya i cała niemal inteligencya warszawska złożyła mu swe karty. Państwo Badeniowie pierwszy dzień pobytu w Warszawie spędzili wyłącznie w gronie swych dzieci i w południe byli z nimi na wielkiej mszy w kościele Św. Krzyża. Nazajutrz złożył b. prezes ministrów wizyty księciu Imeretyńskiemu, Arcybiskupowi Popielowi i innym wysokim dygnitarzom którzy go w godzinę później rewizytowali. Podczas odjazdu, na dworcu kolei warszawsko wiedeńskiej otworzono pokoje cesarskie, zkąd br. Badeni przeszedł do pociągu przez gęsty szpaler publiczności, która żegnała go oznakami głębokiego uszanowania. Odjeżdżających rodziców żegnała tylko córka, Wanda br. Krasińska, gdyż ordynat był słaby.

WYROK na studentów uniwersytetu nie został zatwierdzony — i będzie jeszcze raz rozpatrywany, gdyż został uznany za zbyt surowy.

ZATWIERDZONO w Petersburgu koncesyą na wydawnictwo pisma codziennego (pojednawczego) p. t. „Kuryer Polski." — W sprawach kolei obwodowej w Łodzi, bawią w stolicy cara p. Jan Bloch i p. L. Kronenberg.

„Mirowyje Otgołoski" wystąpiły z gorącym artykułem w obronie projektu otwarcia uniwersytetu w Wilnie. Autor bardzo ubolewa nad zamknięciem tego uniwersytetu, który wydał tylu znakomitych mężów polskich i uzasadnia potrzebę restauracyi uniwersytetu w Wilnie, słusznie dawniej zwanem polskiemi Atenami.

KSIĄŻĘ Imeretyński ukończył 50 lat służby wojskowej.

POCIĄGI towarowe zderzyły się w okolicy Częstochowy. Przeszło 20 wagonów strzaskanych, że służby pięć osób pokaleczonych a maszynista Lewandowski pod wpływem strasznego wypadku popadł w obłąd.

RABUSIE napadli na plebanią proboszcza we wsi Godyniec w powiecie sieradzkim — i grożąc mu śmiercią, zabrali 1100 rs. w banknotach, 100 rubli w srebrze, dubeltówkę i rewolwer.

W POZNANIU utworzył się „Komitet wyborczy Partyi Ludowej Mazurskiej." — W programie czytamy pomiędzy innemi:

„Świętą spuścizną po ojcach dla nas jest język macierzyński. Ten skarb należy nam pielęgnować jak ukochane dziecko.

O oświatę, dobrobyt i równouprawnienie dla wszystkich stanów w równej mierze postanowiliśmy toczyć bój sprawiedliwy.

My Mazurzy, stojący na niższym szczeblu oświaty i dobrobytu, pragniemy gorąco podnieść się z tego upadku. Gdy inne narody państwa niemieckiego z dnia na dzień polepszają swoją dolę my Mazurzy, będąc pod opieką konserwatystów, żyliśmy w uśpieniu. A dzisiaj, gdy się obudziliśmy do życia, gdy nam zabłysło słońce, z całą siłą i głęboką nadzieją i wiarą, sami i za pomocą nam życzliwych, staniemy do spełnienia przeznaczeń, rozstrzygających o losach ludu i postępu. To zbudzenie, to słońce — jest wolą i łaską o patrzności!"

ZNAKOMITEGO naszego malarza p. Wojciecha Kossaka odwiedził cesarz Wilhelm wraz z małżonką w jego pracowni. Para cesarska zabawiła blisko godzinę i z wielkiem zajęciem przypatrywała się obrazom i szkicom, wyrażając artyście największe swe uznanie. Cesarz oświadczył p. Kossakowi, że nadzwyczaj jest zadowolony z zamówionego przez siebie obrazu, przedstawiającego scenę wojenną.

BROŃ którą wykopano w lesie miłosławskim, wziął dziedzic p. Kościelski do swego muzeum w pałacu. Obok innych ciekawych starych dokumentów znajduje się tamże rękopis króla naszego Jana Kaźmierza (1630 r.) dotyczący wypadków politycznych wojny trzydziestoletniej.

CHEŁMNO. Na pamiątkę 900 rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, Apostoła Słowian, ma być założonym w Chełmnie konwikt dla gimnazyastów, chcących obrać sobie zawód duchowny. Staraniem Ks. proboszcza Wal. Dąbrowskiego konwikt ten założony będzie w Wejherowie w gmachu poklasztornym.

W BYTOMIU na G. Śl. rozkazał urzędnik policyjny, obecny na obchodzie rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w T w Przem. usunąć z trybuny uwieńczony [illegible] biust poety. Zarząd spełnił to dziwne żądanie, ale postanowił wytoczyć z powodu tego proces przeciwko policyi, aby się dowiedzieć czy urzędnicy policyjni mają prawo mieszać się w ten sposób do wewnętrznych spraw Towarzystw.

Z KORONOWA donoszą do pism niemieckich, że w tamtejszym kościele farnym odczytano w niedzielę po raz pierwszy ewangielią św. w języku niemieckim.

JUBILEUSZ. W dniu 5 grudnia r. b. wręczyła dziatwa lwowska ukochanemu pieśniarzowi młodzieży, Władysławowi Bełzie, adres pamiątkowy. Tegoż dnia Koło literacko artystyczne odznaczyła również jubileusz serdecznego poety, a swojego założyciela.

FR. BOCIAN ze Zbączyna uzyskał patent na parownik do parowania ziemiaków. Parownik ten ma być nader praktycznym. Do uparowania cetnara ziemiaków potrzeba tylko 4 funty węgli, przyczem zaraz otrzymuje się 2 do 3 wiader ciepłej czystej wody. Parownik ten kosztuje 65—75 m.

WIEŚ Polskie Dębno w pow. ronickim przezwano Polnish Damme — a Skórki w pow. żnińskim nazwano Skörken. — Majątek Grzybowo Chrzanowice zakupiła komisya kolonizacyjna za 330 tys. marek. — Dobra Ludomskie 8,000 mórg zakupił niemiec Briesen za 1,100,000 mrk. Dobra rycerskie Damasłow nabył niemiec Schumacher a posiadłość p. Kryszewskiego przy ulicy Dworcowej nabył za 340,000 mrk bank berliński.

WIEC słuchaczy wszechnicy jagiellońskiej wystósował do Koła polskiego we Wiedniu telegram następującej treści:

„Młodzież polska uniwersytetu Jagiellońskiego wyraża Kołu polskiemu uznanie i wyrazy prawdziwej sympatyi za szczytne bronienie praw narodowych wobec zachłanności teutońskiej, a zarazem żywi nadzieję, że Koło wytrwa i nadal w braterskich stosunkach ze Słowianami, w bratalny sposób przez Niemców uciskanymi."

STUDENCI polscy w Krakowie urządzili wiec, aby wyrazić na nim swe uznanie dla hr. Badeniego, gdy studenci dowiedzieli się, że hr. Kaźmirz Badeni jedzie prosto z Wiednia do Warszawy, udało się ich 200 do Trebinii i powitało przybyłego męża stanu głośnemi okrzykami.

BYŁY MINISTER dr. Biliński został mianowany profesorem honorowym Uniwersytetu we Lwowie.

HR. BADENI gdy w powrocie z Warszawy przybył do Krakowa, został z wielkim zapałem przez całe miasto przyjęty — W imieniu miasta powitał hrabiego prezydent Friedlein, orkiestra zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła" a ludność wznosiła okrzyki: Niech żyje hr. Badeni!

PROTESTY młodzieży wyższych zakładów naukowych nadchodzą liczne przeciw brzydkiej demonstracyi garstki studentów lwowskiej politechniki. Między innymi nadszedł protest od młodzieży polskiej, kształcącej się w Akademii górniczej w Leoben. Powiadają oni w tym proteście: Przebywając po za krajem, mieliśmy dość sposobności przekonać się, że w tem, co zaszło w Wiedniu, nie chodziło opozycyi o konstytucyą, lecz o hegemonią Niemców nad Słowianami. Przypatrując się demonstracyom w Leoben i Gracu, nie słyszeliśmy żadnych okrzyków w obronie konstytucyi, ale za to odbijały się nam ciągle o uszy: „Nieder mit den Polaken, hoch leben die Deutschen!" Według nas, walka parlamentarna była walką między Niemcami i Słowiańszczyzną i dla tego z oburzeniem musimy się zwrócić przeciw wyrażeniu przez młodzież polską uznania rzekomym obrońcom konstytucyi. Protestujemy przeciw rezolucyom, powziętym w dziedzińcu uniwersytetu lwowskiego, wyrażamy zdanie, że można mieć uznanie tylko dla posłów słowiańskich, nigdy zaś dla Schoenerów i Wolfów.

ZAPROTESTOWALI także przeciwko gazetce desperatów akademików przeważnie narodowości ruskiej i żydów: „Czytelnia akademicka"—„Klub szermierzy" i „Biblioteka słuchaczów praw." — Protest podpisało dotąd 600 słuchaczy wszystkich wydziałów — oświadczając że uchwały na zebraniu demonstracyjnem przeciw hr. Badeniemu, Abrahamowiczowi, Kołu polskiemu i prawicy, wywołały żywe oburzenie wśród ogółu akademickiej młodzieży. Że w zebraniu tem wzięły udział te grupy młodzieży, z którą patryotyczna prawdziwie polska młodzież nie chce nic mieć wspólnego.

LUD zaczyna także gardzić socyalistami. Oto dowód: podczas pogrzebu trzech ofiar okropnego wypadku na dworcu kolejowym — wyczekiwał na cmentarzu przybycia żałobnego orszaku poseł-towarzysz Kozakiewicz, otoczony swoim sztabem złożonym głównie z żydów. — Gdy umilkły pienia kapłanów, zawołał Kozakiewicz, stojąc z nakrytą głową: „Proszę o głos!" ... Oburzyło takie poniewieranie poświęconego miejsca zebranych w wielkiej liczbie robotników, więc gdy Kozakiewicz wymówił: „Towarzysze"..., poczęli śpiewać pieśni kościelne jedne po drugiej, tak że sławetny reprezentant piątej kuryi nie mógł dorwać się do głosu. Do reszty zbiły go z tropu okrzyki: „A pójdziecie stąd, urwisy", „wyrzucić ich" i t. p. Towarzysze wycofali się jak niepyszni z cmentarza, a na pocieszenie zaintonowali: „Czerwony sztandar!"

Z Cudzi... ...iem.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

...wojen z ... francuskim Napoleo... ...roku 1812).

(Ciąg dalszy).

W Belgii.

...zarośli wyszedł dwudziesto-... chłopiec ubrany w odzież wie... ...ą, trzęsący się ze strachu.

— Łaski! łaski — padając na ...na.

— Co ty tu robisz? — krzyk... Beru — jesteś pewno szpie-...

— Nie panie żołnierzu, przysięgam, że nie. Szedłem tylko do obozu francuskiego.

— Poco?

— Z Listem.

— Kłamiesz! Gdzie jest ten list?

Wieśniak wyjął list z kieszeni. Na kopercie skreślony był następujący adres: „Panu Jakobowi Bartel w 51 batalionie."

Beru aż krzyknął ze zdumienia:

— Któż u dyabla może pisać do niego? ach! gdyby się okazało, że panicz utrzymuje stosunki z dworem burbońskim, toby mi się zdarzyła gratka. Moja w tem głowa żeby go zaraz rozstrzelali.

Wieśniak wyciągnął rękę po list, ale Beru go nie oddał.

— Udało ci się szczęśliwie, bo właśnie to pismo do mnie jest przysłane — rzekł bezczelnie.

Rozerwał kopertę i rzucił okiem na podpis.

— Genowefa Sauvage! cóż ona tu robi?

List brzmiał jak następuje:

„Kochany Ludwiku. Zdziwisz się bardzo, odebrawszy ten list i może gniewać się będziesz, żem przyjechała do Belgii, ale nie mogłam dłużej znieść tej niepewności. Nie odbierając listu ani od ciebie, ani od stryja, uprosiłem księdza Dubois żeby mi towarzyszył i razem przyjechaliśmy tutaj. Podobno Francuzi odnieśli wczoraj wielkie zwycięstwo; mówią, że przez kilka dni nie będzie bitwy. Stoimy w Planchenois, w oberży pod Lwem Brabanckim. Gdybyś mógł się uwolnić na kilka godzin i przyjechać do nas, byłabym bardzo szczęśliwa. Napisałam także do stryja. Ksiądz Dubois kazał cię uściskać, ja zaś modlę się za ciebie.

Twoja narzeczona
Genowefa Sauvage".

Beru przeczytawszy list obracał go w palcach, nie mogąc wyjść ze zdumienia. Genowefa była w Belgii pod opieką księdza Dubois! Wszystko składało się ... pomyślnie dla niego i galernik mało nie podskoczył z radości na myśl, że będzie mógł nakoniec swój plan wykonać za jednym zamachem ... mężem Genowefy i panem ...br Vaudrey.

Wieśniak przyglądał się tymczasem zbójeckiej jego twarzy, coraz większym przejęty strachem.

— I czegóż tu stoisz? — burknął Beru — ruszaj do dyabla!

Chłopiec pomknął jak zając ścigany przez charty.

— Stój! — krzyknął za nim Beru — czy tylko jeden list ci dano?

— Mam jeszcze drugi, do pana Sauvage.

— Oddaj mi go.

Chłopiec musiał być posłuszny. Galernik tymczasem zastawiał się, czyby nie lepiej było wziąć go z sobą, raz dlatego, żeby mu nie opowiedział Genowefie swego wypadku, a powtóre żeby mu wskazał drogę do Planchenois.

— Słuchaj — rzekł łagodniejszym tonem pokazując mu napoleondora — wiesz co to?

— O wiem, to warte dwadzieścia franków! — zawołał chłopiec chciwie wpatrując się w pieniądz.

— Ta złota sztuka będzie twoją, jeżeli odpowiesz mi szczerze na moje pytania.

— Niech się pan pyta.

— Kto ci oddał ten list?

— Piękna panienka, której towarzyszył stary ksiądz.

— Czy w Planchenois jest tylko jedna oberża?

— Są dwie: jedna „pod Lwem Brabantu" przy kościele, druga na drodze „pod Złotą ostrogą."

— Będziesz mógł zaprowadzić mię do Planchenois?

— Z ochotą.

— Czy to daleko ztąd?

— Drogą, którą ja przyszedłem, można dojść do Planchenois za trzy godziny, ale pan będziesz potrzebował przynajmniej pięciu.

— Czekaj na mnie tutaj, dopóki nie wrócę.

— Dobrze, panie żołnierzu. Będę sobie spał w zbożu tym zasem.

Beru szybkim krokiem poszedł w stronę obozu, gdzie panował ruch nadzwyczajny. Napoleon wysłał wojska do Quatre-Bras gdzie miał stoczyć bitwę z Anglikami. W Ligny zostawił tylko prawe skrzydło, korpusy jenerałów Gerarda i Vandamme'a, które poniosły wielkie straty podczas wczorajszej bitwy.

Wśród ogólnego zamięszania nikt nawet nie zauważył galernika przebranego za grenadyera; Beru miał się podać za rannego i opowiedzieć, że cudem ocalał. Szczęściem dla niego, grenadyerzy gwardyi już wymaszerowali do Quatre-Bras wraz z korpusem marszałka Lobau.

Beru zapytał jednego z młodych żołnierzy, gdzie jest służba intendentury i dowiedziawszy się, że za chwilę wyjeżdżają przyśpieszył kroku bez względu na mniemane rany. Wskazano mu namiot komisarza, pana Sauvage, i dawny jego spólnik wszedł tam bez ceremonii.

Korneliusz przygotowywał się właśnie do drogi i opasywał się trzosem pełnym złota, kiedy przed nim stanął Beru.

— Ty tutaj! — krzyknął zdumiony.

— Myślałeś pewno żem zginął — szydersko odparł galernik — żyję jeszcze, na szczęście, i przynoszę dobre wiadomości: Genowefa jest tu.

Korneliusz uszom nie dowierzał.

— Być nie może! — zawołał — ani pani Dargenton, ani ksiądz Dubois nie byliby pozwolili na takie szaleństwo.

— Proboszcz jej towarzyszy.

Sauvage się uspokoił; pod taką opieką nic nie groziło jego synowicy.

— Czyś ją widział — zagadnął.

— Nie, ale spotkałem kogoś co mi dał list do ciebie.

Korneliusz jednym rzutem oka przebiegł bilecik, którym Genowefa prosiła go, żeby przyjechał i przywiózł jej wiadomość o Ludwiku.

— Ona sobie wyobraża, że ja mogę jechać gdzie mi się podoba — mruknął — przecież nie jestem wolny.

— A jabym ci radził skorzystać z pierwszej sposobności, aby zemknąć — tajemniczo rzekł Beru.

— Oszalałeś chyba! Sam starałem się o miejsce komisarza dostaw i miałbym teraz wyrzec się zysków?

— Jeżeli zostaniesz, możesz stracić nietylko to, coś zarobił, ale własną skórę w dodatku. Ja mam zawsze dobre wiadomości, otóż powiem ci: uciekaj póki czas, bo Napoleon jest zgubiony.

— Bajki! — przecież wczoraj pobiliśmy Prusaków!

— A Prusacy pobiją was jutro, nic już nie mówiąc o Anglikach.

— Cesarz dziś uderzy na Anglików.

— Anglicy nie dadzą się zaskoczyć, dopóki Blücher nie będzie gotów.

Beru mówił z taką pewnością, że Korneliusz się zawahał.

— Może masz słuszność — rzekł po chwili — ale w takim razie musiałbym zabrać z sobą wszystkie pieniądze, a to niezbyt byłoby bezpiecznie.

— Nie potrzebujesz lękać się niczego — żywo pochwycił Beru — francuzi nic nam nie zrobią przez wzgląd na mundury, jakie mamy na sobie, a na wypadek spotkania się ze sprzymierzonymi, mam w kieszeni listy bezpieczeństwa podpisane przez Bluchera i Wellingtona.

— To wszystko dobrze, ale ja nie znam drogi do Planchenois?

— Mam przewodnika, który nas tam zaprowadzi.

Korneliusz wahał się jeszcze.

— A potem — zapytał.

— Pojedziesz do Gandawy i tam będziesz czekał dalszego obrotu wojny.

— A ty co zamierzasz czynić?

— Nie wiem jeszcze, bo będzie zależało od okoliczności. Ale spieszmy się, bo nie ma czasu do stracenia. Czy w tej skrzynce są pieniądze?

— Nie, wszystko mam na sobie.

Oczy galernika błysnęły złowrogo.

— W drodze więc; teraz będziemy mogli wymknąć się niespostrzeżenie.

Szli chyłkiem poza namiotami i dostali się na pole, gdzie spał wyrostek przysłany z listem przez Genowefę. Beru zbudził go kopnięciem nogi i kazał prowadzić do Planchenois. Chłopiec ziewnął i spoglądając na niebo, mruknął:

— Hm! będzie słońce palić okropnie.

Galernik zdejmuje maskę.

Korneliusz i Beru szli już kilka godzin, mimo to do Planchenois było jeszcze daleko. Coraz to obok nich przejeżdżały pułki konnicy, maszerowała piechota, lub przewalały się armaty; obaj wtedy kryli się w rowy lub zarośla, unikając spotkania z armią francuzką. Upadli ze znużenia, a tymczasem od zachodu naciągały czarne chmury i powietrze stało się tak ciężkie, że z trudnością mogli oddychać.

Nagle odezwały się grzmoty, a wraz z niemi potoki deszczu zalały ziemię.

— Hm! — mruknął Beru — ta burza wcale jest nie na rękę Napoleonowi.

— A cóż deszcz może obchodzić cesarza? — odparł Korneliusz.

— Obchodzi go bardzo, bo piechota, zamiast przez pola, będzie musiała iść drogą i spóźni się tym sposobem, artylerya zaś ugrzęźnie w drodze. Fatalna pogoda!

Beru miał słuszność, przeklinając pogodę; deszcz smagał ich po twarzy, spływał za kołnierze i do nitki przemoczył odzież; pole odrazu zamieniło się w trzęsawisko, z którego z trudnością wyciągali nogi oblepione błotem.

Z hukiem piorunów łączył się głuchy łoskot ośmdziesięciu dział, które Napoleon prowadził w przedniej straży; strzelały one bez przerwy do Anglików cofających się ku Mont-Saint-Jean, ale Wellingtonowi tak było pilno, że nawet nie odpowiadał na morderczy ogień. Od czasu do czasu pułk konnicy zasłaniającej odwrót stoczył potyczkę z przednią strażą gwardyi i cofał się za innemi.

Deszcz ustał wreszcie, ale tumany gęstej mgły zawisły nad ziemią. Beru był coraz niespokojniejszy i klął na czem świat stoi, Korneliusz za to szedł w milczeniu ze spuszczoną głową, zły na Genowefę, że dał się wplątać w taką niebezpieczną awanturę.

— Czy ty nie zbłądził przypadkiem? — krzyknął Beru na chłopaka.

— Nie, proszę pana, oto Planchenois.

W odległości pięciuset kroków błyszczały wśród ciemności światła.

— A gdzie jest oberża „pod Złotą ostrogą"

— Na lewo, zaraz za wąwozem.

Zaledwie wymówił te słowa, krzyknął okropnym głosem i padł twarzą na ziemię.

— Co się stało? — zapytał Korneliusz, który szedł naprzód.

— To nic — roześmiał się Beru — pokłóciłem się z naszym przewodnikiem i dałem mu dobrą naukę.

Korneliusz spostrzegł, że Beru najspokojniej ociera skrwawiony bagnet i zadrżał ze zgrozy.

— Po co ta zbrodnia? — zawołał.

— Dlatego, że niebezpiecznie byłoby wtajemniczać w nasze sprawy kogoś obcego: ten chłopak mógłby nas zdradzić. Zresztą tak mi się podobało.

Ostatnie wyrazy wymówił tak groźnie, że Korneliusz mimowoli sięgnął po nabity pistolet.

— Chodź prędzej — fuknął Beru — czy chcesz tu nocować?

Dziesiątą biła na wieży kościelnej kiedy stanęli przed oberżą i zaczęli się do drzwi dobijać. Niebawem otworzono na górze okiennicę i jakiś głos zaspany zapytał czego żądają.

— Wieczerzy i noclegu — odrzekł Beru — zapłacimy dobrze.

Właściciel wahał się przez chwilę między obawą a chęcią zysku, w końcu jednak chciwość przemogła i drzwi odworzył.

— Daj nam osobny pokój, rozpal ogień i przyślij wieczerzę — rozkazał Beru.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Przy żłóbku.

Przyszliśmy tu do stajenki,
Do Jezusa i Panienki...
By powitać Boże Dziecię,
Które wzięło ludzkie życie.
Boże Dziecię na sianeczku,
I w stajence i w żłóbeczku...
Ubożuchne płacze z cicha,
A Matula smutno wzdycha:
Zimno... głodno... nie ma chaty,
Takiż świata Pan bogaty?...
Takież Jego tu mieszkanie —
Takież ziemi powitanie?...
My — ubodzy Cię witamy,
Z czcią przed Tobą upadamy,
Uwielbiamy Cię w pokorze,
Narodzony — Wielki Boże!...
Przyjmij od nas to, co mamy,
Co serdecznie też kochamy —
Co najmilsze na tej ziemi,
Ścielem dziś pod stopy Twemi.
Nasze wioski ubożuchne,
Nasze chatki te bieluchne —
Nasze niwy — strugi — gaje...
Góry — łąki i ruczaje;
Te kościółki ukochane,
Te mogiły krwią skrapiane...
Te pamiątki, Ojców kości...
I nadzieje o przyszłości...
Przyjmij od nas te ofiary,
Serca nasze wśród ... wiary,
Przebacz winy — liczne grzechy
I błogosław polskie strzechy —
Boże! Boże! Niezmierzony...
W chlebie marnym utajony...
Chwała Tobie, wieczna chwała,
Głosi polska ziemia cała!

Nabożeństwa w czasie Świąt—odbędą się w naszych kościołach tak, jak i w latach minionych.

W nowym żaś kościele Matki Boskiej Częstochowskiej na S. 2-ej ulicy Pasterka odbędzie się o północy—2-ga Msza św. o godz. 9-ej a wielka Msza św. z kazaniem o godz. 11-ej.

Jasełka bardzo artystycznie urządzone ze śpiewami prześlicznych „pastorałek" wykonanemi przez dzieci szkolne, zwiedzać można w Sobotę i w Niedzielę wieczorem w kościele Matki Bosk. Częst. — Parafianie nie szczędzili kosztów, a dbały i pracowity proboszcz — swojej pracy. Kto tam będzie — przyzna, że tak jest.

Kłamstwo! Zbadaliśmy, czy właściwie ks. Klawiter wydał „Napomnienie" w odpowiedzi najp. ks. arcybiskupowi, a podpisane przez jakiegoś — „Szambelana" — które „Polak w Ameryce" przypisuje wielb. ks. Klawitrowi. Wierutne to kłamstwo, godne „Pol. w Amer."

Charter i Deed otrzymują parafianie Matki Bosk. Częst. w przyszłym tygodniu, pomimo zeszłych nieformalności prawnych, przeciwko którym zaprotestował ks. arcyb. Ryan. Takich kościołów „narodowych" mamy w naszem mieście: dwa włoskie i jeden francuski. Charter tak gwarantuje te kościoły, że ks. arcybiskup nie ma prawa ich ani prześladować ani wyklinać.

W kościele św. Stanisława kolekta na sumie przyniosła zeszłej niedzieli tylko $3.41. Co tydzień mniej. A jednak ks. rektor dosiaduje, dopóki piękny ten kościół nie zamkną za długi. Szkoda! oj szkoda — żal!

Wtrzecieświęto (poniedziałek 27) Wielki Bal w Washington Hali, dany przez Klub L. Pierzchalskiego na nowo zorganizowany — zapowiada się jak najświetniej. Sala pięknie udekorowana — orkiestra doskonała — najliczniejsze towarzystwa polskie i litewskie przyrzekły swój współudział w zabawie, nawet z Camden i Manayungu.

Tegoż dnia „wieczorek" w Sali na Nr. 3-ej ulicy 334 daje Kółko Mickiewicza—Wejście a nawet przekąski przy Barze — darmo!

Bal Rycerzy św. Kazimierza odbędzie się w Germania Hall — dnia 31 grudnia na zakończenie starego i powitanie Nowego Roku.

Tegoż dnia ... Wielki Bal Tow. Litewskiego św. Józefa w Columbia Hall na ... 9-ej ulicy.— Orkiestra „Biały Orzeł" do ... będzie aż do białego dnia.

Wstęp — mężczyzna z damą 25 c.

Gniazdo Sokołów w Manayunk ... w dniu 2 go stycznia. Zebranie odbędzie się w domu Ob. A. ...skiego (polskiego balwierza) na Main ulicy 3202.

Nie wątpimy o powodzeniu.

Czołem! Manayung.

Znany tu powszechnie, prawdziwy założyciel naszych Sokołów drh. Jóźwiakowski został naczelnikiem Sokołów w New Yorku — nauczycielem gimnastyki Sokołów w Brooklinie a także Sokołów w South Brooklinie. Zakłada nadto nowo Gniazdo w Passaic i Newarku. — Gniazdo New Yorkie wkrótce obchodzić będzie 5-cio letnią rocznicę swego założenia w której do ćwiczeń publicznych stanie 70 druhów. Czołem!

Profesór Woliński mianowany został nauczycielem śpiewu Sokółek i Sokołów.

Totumfacki ks. Kopytkiewicza, busetlista Raczyk — szkaradne otrzymał „gwiazdki" pod ocznima i na twarzy, które lśnią błękitno zielonymi kolorami jak u Kameleona.

Biedna Matka posłała do ks. Kopytkiewicza małą córeczkę po „gwiazdkę". A wiele masz pieniędzy? — Dziecina w drobnej i zimnej rączce przestraszona srogim tonem Ojca duchownego, pokazała 15 c. — Co! 15 centów!! — Wynoś mi się zaraz. I zatrzasnął drzwi.. Spłakaną dziewczynkę zaprowadzono do rektora parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, który ją obdarzył całą paczką białych i kolorowych opłatków i kilkunastu ślicznymi obrazkami.

Trzeba było widzieć rozjaśnioną twarzyczkę dziewczynki z zapłakanymi jeszcze oczętami....

O, i Matka westchnie do Boga — za „miłosiernego" Dobrodzieja!

Przyminamy szacnym sercom o opuszczonej przez męża Matce z sześciorgiem drobnych dziatek, mieszkającej na ulicy Kenilworth (dawniejszej Almond) pod Nr. 48 na południowej stronie, tuż przy cukrowni Harisona. Takich opuszczonych... jest więcej — bądźmy dla nich Opatrznością, — rozradujmy ich zasmucone oblicza dla miłości Dzieciątka Jezus.

PODZIĘKOWANIE.

Kondrajec Pański d. 16 listp. 97 r.

Szanowny Panie Rosenbaum!

Dziękuję bardzo Panu że mnie pieniądze doszły wszystkie, to jest pełna suma 1,600 rubli. Mogę mówić ja i wszyscy Polacy że Pan jest najlepszy Agent w Filadelfii. Bardzo proszę Pana Rosenbaum, ja chcę dwóch braci przysłać do Ameryki. Doradź mi Pan w jaki sposób ich wysłać coby było taniej. Z Uszanowaniem,

Ludwik Bąsierszewski,

Gub. Płocka — pow. Sierpski — gmina Raciąż wieś Kondrajec Pański.

P. S. Po wyższe podziękowanie pokazuje, jak uczciwie ta firma prowadzi swe interesa iż tak wkrótkim czasie ów interesant swe pieniądze odebrał.

Philad. dnia 21 grudnia '97.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 311 z dnia 16-go Grudnia b. r. w „Polaku w Ameryce" spotykam się z korespondencją z Filadelfii a podpisaną przez „Rycerza" w której to korespondencyi pan Rycerz napadł na moją osobę. Pytam się szanowny Rycerzu jeżeliś prawdę pisał, czemu się boisz swego nazwiska podpisać, tylko się podpisujesz Rycerzu. Lepiej by było gdybyś się podpisał „Tchórz", to by było stosowniej — bo kto prawdę mówi ten, swym nazwiskiem śmiało i otwarcie podpisuje, ale człowiek, który tylko się stara o to, aby spokój zakłócić bliźniemu swemu złe imię zrobić, ten się ze swojem nazwiskiem ukrywa, bo nie ma odwagi z kłamstwem publicznie wystąpić. Z takiego Rycerza i biedna Ojczyzna nie będzie miała jak podłego zdrajcę!! — Opisuje ten podły tchórz że ja chodziłem na zebrania niezależnej parafii i tam żem mowy prawił, a ja publicznie oświadczam i odwołuję się na świadków że ja na żadne zebrania nie chodziłem bo mnie ta parafia nic nie obchodzi, bo gdyby tu nie było więcej kościołów, tylko niezależny, to jeszcze dzięki Bogu ja i moja familia możemy swoje potrzeby duchowne zaspokoić w innym języku.

Aby szanownych czytelników obznajmić jak to z tym zebraniem niezależnym było, to publicznie piszę. Ja mając interes do p. Pierzchalskiego pojechałem do jego domu, a że go nie zastałem, bo był na zebraniu niezależnych, udałem się tam (i to za namową innych, którzy szli na owe zebranie) aby swój interes załatwić, ale żadnych mów nie prawiłem i to było wszystko i naturalnie jak wszędzie tak i tu mamy ludzi którzy się starają spokój zakłócić. Tak się też stało. Ale nie szkodzi, Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy mówi przysłowie. Co się tyczy że Szpada mi odebrana, to nie za to żem ją kiedyś podniósł na swego rodaka i był za to aresztowanym, tylko przez podstęp złych ludzi, bo naturalnie Tow. Rycerzy ma dziś dosyć młodych to precz ze starymi! Pisze ten Rycerz że mamy tu kilku energicznych, którzy walczą z tymi buntownikami. Oj to prawda że walczą, co najlepszym dowodem jest że Tow. św. Józefa za Zjednoczenia wyłączone zostało, wstąpiło do Ligi Narodowej jak umarło dwóch członków z Tow. św. Józefa, to ci energiczni krzykacze Tow. od Ligi oderwali i tym sposobem ... wypędzili ... pomstę ... Niebios! Dzięki tych energicznych braci w parafii św. Wawrzyńca się nie narodziło, to parafia nasza słynęła na całą Amerykę, a dziś to nie zgoda w towarzystwach, niezgoda i we familiach, — Ciekawi się ten Rycerz a raczej tchórz, jak sobie postąpi Liga ze mną, a to jest o co najwięcej chodzi tym krzykaczom, że to niektóry z nich ajmuje to stanowisko, bo im tylko chodzi o honory, a nie o dobro ogółu. Nie potrzebnie to Rycerz tak ubolewa nad Ligą, mógł zostać w Lidze, Sejm niedługo, byłby on został Cenzorem.. ... na ten raz ..., bo na przyszłość będzie więcej ... a teraz tylko powiadam Szewcze ... swego kopyta.

Zostaję dla Szanownej Redakcyi uniżony sługa

Wojciech Nowak,
1414 Randolph ul.

Philad. 22 Grudnia '97.

Szanowna Redakcya "Patryoty"! Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w łamach zacnego pisma Swego następującej korespondencyi.

Na posiedzeniu Klubu im: „L. L. Pierzchalski" 17 bm. w obecności 50 członków jednogłośnie zostało uchwalono i zmieniono nazwę tego klubu na imię „króla Jana III Sobieskiego" następnie, ogółem zostali wyrzuceni z klubu tego za sprzeniewierzenie: Sekretarz L. L. Etter i prezes takowego, również został wykreślonym patron tego klubu — Dalej, zostali wybrani na prezydenta ob. Oziumkiewicz, a na Sekretarza Garsztkiewicz, pozostawiając innych urzędników na miejscu jakto: Wice prezydenta ob. A. Mankiewicza, Sekretarza II ob. Derowskiego, Kasyera ob. Kulińskiego, opiekunów kasy: Rybackiego i Marszałka A. Karlowskiego.

W poniedziałek 20 tegoż m. gdy członkowie zebrali się na wyznaczone nadzwyczajne posiedzenie, a zobaczyli klub obrabowanym do szczętu, gdzie pozostały tylko gołe ściany, a zamki od szaf porozbijane i książki zabrane — udali się wtedy zgromadzeni członkowie pod kościół św. Stanisława, gdzie w obecności ogółu zostało wykrytym że takowy figiel został wyrządzony nam przez wyrzuconych z klubu urzędników, którzy chociaż po zajawieniu jednego z członków i obiecywali wszystko to powrócić, jednak ogół uchwalił wzgardzić ten czyn i nie nie przyjąć, zarówno donieść do wiadomości polonii i wszystkich towarzystw, którym było wysłano przez wyrzuconego Sekretarza L. Ettera zaproszenie na bal mający odbyć się 27 bm. a że Klub Jana III Sobieskiego z powodów wyżej opisanych, wydać nie może i nie wydaje, a jeżeli kto z publiczności ma jakie tykiety to niech się uda do wyrzuconych urzędników, którym zawdzięczyć można że tak pięknie na honorze postawili się.

Z upoważnienia klubu.

Oziumkiewicz, prezes.
Garsztkiewicz, sekretarz.

Philad. 23 XII '97.

Szanowna Redakcyo "Patryoty."

Dowiadujemy się od drewnianych.... że oni nadesłali do Redakcyi Ogłoszenie, którem powiadamiają że Komitet Klubu L. L. Pierzchalskiego został „wyrzucony" a Bal naznaczony nie odbędzie się.

Oświadczamy na to publicznie, że to jest podła blaga! — Na dzisiejsze Zebranie stawiło się 48-miu członków i zadecydowali — że Bal odbędzie się dnia 27 Grudnia w Washington Hali — na który zapraszamy wszystkie Towarzystwa i obywateli patryotów. — Podajemy tę haniebną podłość takich Walków, Monków i im podobnych pod pręgierz publiczny — przyrzekamy że na drugi tydzień cały sprawę dokładnie opiszemy.

Zarząd Klubu.

WIELKI BAL

Tow. Litewskiego St. Józefa,
odbędzie się
dnia 31 Grudnia 1897 r. w Columbia Hall na South i 9-ej ulicy 507-9
Wstęp mężczyzna z damą 25 c.
Początek o godz. 8-ej wieczór.
Orkiestra --- „Orzeł Biały".